

ZIEMIA RZESZOWSKA

NUMERATA:

Miesięczna 10 Mk
 Trzymiesięczna 25 Mk
 Półroczna 45 Mk

Cena 5 Mk.

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Redakcja nie odpowiada za listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Drobne ogłoszenia od słowa 2 Mk
 Wiersz jednoszp. petitowy . 6 Mk
 Nadstawane 8 Mk; po kronice 10 Mk

Roczne ogłoszenia według umowy.
 Ogłoszenia przyjmuje i dział inseratowy
 prowadzi Drukarnia J. A. Pelara.

Ogłoszenia i prenumeratę w Ameryce przyjmuje „Centralne Biuro Piem Europejskich“ w Passaic, New Jersey, Ameryka Północna

Adres Redakcji „Ziemia Rzeszowska“ ul. Śkerbowa 3. (Dom p. Stażkiewicza).

Tydzień plebiscytowy.

Tutejszy Pow. Komitet Ochrony Państwa, przegnąc zainteresować publiczność sprawą Górnego Śląska, podjął do czynu, zarządził w okresie czasu od 30 stycznia do 6 lutego Tydzień plebiscytowy, którego pierwszym programem było w niedzielę 30 stycznia

Nabożeństwo uroczyste

rano o godz. 11. Podczas nabożeństwa z chórem lutni, celebrowanego przez Ks. Dziekana Turkowskiego, przy współudziale reprezentantów urzędów i wojskowych wygłosił kazanie Ks. Dr. Turkowski. Kazanie było porównaniem zespoleń się chętnie Ojczyzny z ławami mi ciała św. Stanisława, które cudownie się zrosły, podczas gdy Śląsk Górny jest jeszcze tym traktującym palcem Świętego. I jak wtedy Opatrzność Boska pozwoliła go znaleźć i ciała uzupełnić, tak samo i tutaj miłość nasza, wreszcie wspieranie się i ofiarność zdoła dzieło zjednoczenia się i tej cennej dzielnicy przy pomocy Bożej do skutku doprowadzić, a dzień triumfu niedługo nadejdzie. O godz. 4 popoł. odbyło się w „Sokoła“

Zebrań publiczne,

celem uchwalenia odnośnych rezolucji.

W przyjeździe zasiadli Starosta Konc wicz, pułk. Meraviglia i Dr. Krogulski.

Pierwszy mówca Dr. Krogulski zajął Zgromadzenie, podniósł w kilku słowach cel Tygodnia plebiscytowego, a cytując słowa angielskiego poety, wzywał do ofiarności, żeby kiedyś krwawymi łzami nie przyszło zapłacać za to, żeśmy teraz nie dali pomocy.

Następnie Ks. Wolanin, posługując się statystyką z r. 1913, wyjął rzeczowo, jak wielkie znaczenie ekonomiczne dla nas Śląsk Górny posiada,

jakie zawiera skarby, czym jest dla Niemców, dlaczego taka walce o niego staczają. My produkujemy z Zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego węgle w takim gatunku, z którego koksownieńca otrzymują raz na około 10 milionów ton rocznie, podczas gdy Śląsk Górny 43 i to takiego, który daje koks tak potrzebny do uruchomienia hut i fabryk. Niemcy mówią nieprawdę, przedstawiając, że bez tej dzielnicy przemysłowo zgna, bo i tak na głowę każdego mieszkańca przypada węgle — wyliczając produkcję Śląska — rocznie 3730 kg, a u nas 320 kg!! A gdy my będziemy mieć Śląsk Górny, to zdolamy chudnąć i podnieść cały przemysł chemiczny, głównie w zakresie farb dla tkanin, (nam potrzeba 600 wagonów rocznie — Niemcy wywożą rocznie za 3 miljardy Mk farb). Materjały wybuchowe, żelazo, tak potrzebny do poprawy produkcji roli, wyroby apteczne, to wszystko związane jest z koksami i węglem — nie dziw więc, że Niemcy na cele agitacji plebiscytowej złożyli 10 miliardów marek, a nam potrzeba 1/2 miljarda! Nie wzięją do pełnych otuchy słowa robotnika z Huty Król, który powiedział, że choć Polska biedna, ale dlatego do niej chce należeć, bo to jego matczyna, zaznaczył Ks. Wolanin, że Tydzień plebiscytowy powinien obok ofiarności wyrobić poczucie, że nie chodzi tu tylko o skarby ekonomiczne, lecz o to, aby nasi bracia do nas się dostali, z nami złączyli.

W końcu przemówieniu nastąpił mówca Dr. Wysocki kładł nacisk na znaczenie Śląska, jako dzielnicy, która 80 lat temu do nas należała, a lud, jęczący w strasznej niewoli, nie zapomni o swej polskości! My więc musimy mu podać rękę ofiarą, pełną przejęcia się i zapału.

Mamy sobie to uświadomić, że Polska bez Górnego Śląska będzie tylko

kolonią zależną od mocarstw

ościennych, a Pius w szczególności, na nie pracującą, a nasza moc, zapał i jedność wpłyną na tych, którzy po szczęśliwym wyniku plebiscytowym oznaczą będą granice Śląska. Zauważywszy, że jeszcze mało jest nalepek na oknach, przypominając zgromadzonym o koncercie we środę i w niedzielę ulicznej w niedzielę, która powinna jak najlepiej wypaść, odczytał imieniem Pow. K. O. P.

rezolucje,

które też jednogłośnie zostały uchwalone. Brzmiały one:

1) Zebrani w dniu 30 stycznia 1921 r. w sali „Sokoła“ obywatele miasta Rzeszowa wyrażają hołd tym braciom na Górnym Śląsku, którzy o przynależność do polskiej Macierzy przelali krew i cierpieli przesładowanie wrogów. Ślemy bratnie pozdrowienia Polakom Górnoszlazakom, którzy niezłomnie walczą o prawa polskie na tej ziemi i wierzymy w to z nimi, że wkrótce nadejdzie kres ich niewoli, a Śląsk Górny wejdzie nierozdzielnie w skład Rzeczypospolitej Polskiej. — Postawili Kerfantemu, polskiemu komisarzowi plebiscytowemu na Górnym Śląsku, wyrażamy cześć za jego owocną i pełną poświęcenia działalność.

2) Wzywamy Rząd, by uczynił wszystko, co w jego mocy i nie cofnął się przed żadnymi ofiarami, by plebiscyt na Górnym Śląsku wypadł na naszą korzyść.

3) Wzywamy całą ludność powiatu rzeszowskiego do najhojniejszych datków na fundusz plebiscytowy. Dla ratowania braci z wrażeń niewoli, dla wielkości i rozwoju Państwa Polskiego, niech każdy da, ile może!

Lecz patrzącemu na początek tego Tygodnia plebiscytowego, nasuwają

się w odniesieniu do publiczności rzeszowskiej

smutne refleksje.

Jakto? — teraz w historii naszej nowej wolności rozgrywa się na Śląsku ostatni akt dramatu, równego prawie temu pod Warszawą. Tam chodziło o stawkę utraty niepodległości, żołnierz kładł swe życie młodo, a społeczeństwo skupienie i moc ducha — tutaj stawka również wielka, bo w grę wchodzi, czy Polska ma być kolonią tylko, wystugą ośmiennym, czy samostanem, na siebie i dla dobra swoich pracującym państwem — tu chodzi o to, aby rękę podać ludowi śląskiemu, okazać mu serce, wyrazić tęsknotę, wogóle perłę tę bezcenną wydrzeć, mieć z niej dla siebie już i dla pokoleń źródło ekonomicznego oparcia, stworzyć sobie najsilniejszy nerw podstawowy, przebiegający słabe, zmęczone ciało Ojczyzny.

Tam na Śląsku biją się,

walczą, łamią się i przeją w szalonym napięciu i energii, Komitety działają, stamtąd wielkim głosem do nas wołają: pomóżcie, to leży w waszym interesie nie tylko ideowo-narodowym, ale trzeźwo-kieszonkowym, — bądźcie z nami duchem, niech my widzimy, że cała Polska nami się interesuje, współdziała!

A w odpowiedzi świątynia Pańska, gdzie znoszą modły o pomoc Boga dla sprawy, napętnia się tylko jak zwykle, a Zebranie publiczne w „Sokole“, gdzie chodziło o to, aby żywym słowem podnieść, wyjaśnić, zachęcić do ofiarności, pokazać, że oży Rzeszów stłoczył się do uchwalenia rezolucji, tak ważnych, pokrępiających, wykazuje — o wstydzie —

tylko około 300 ludzi!

Zaiste — zainteresowanie się spr-

wą narodową, tak wielką, tak dziś ponad wszelkimi górującą, dano wynik już nie dostateczny, nie smutny, ale... bolesny!

R. K.

Hyjeny dolarowe.

Istnieje ustawa państwa, która zakazuje wolnego handlu obcą walutą, a upoważnia do tego tylko pewne instytucje bankowe z centralą dewiz na czele. Handel pokątny obcymi walutami jednak w ostatnich miesiącach tak się rozwił, że dzisiaj każda misjerska lub kauftjing-ka już dolarami handluje.

I jeżeli się chce szukać przyczyn gwałtownego spadku naszej waluty, to w pierwszej linii winni temu pokątni handlarze. Żeby więc wyłapać jak najwięcej dolarów, to puszczały najrozmaitsze wości, aby tylko handel szedł. Nie obeszło się też przy tem bez złośliwych machinacji przeciw polskiej walucie. I tak jakiś znomy misjers włożył się po Trzebawiskiu, rozpowiadając, że pieniądze polskie już żadnej wartości mieć nie będą.

Za misjersowatą czeredą poszli i szabes-goje, nie chcący nic sprzedać, tylko za dolary. Po wsiach grunta, realności zaczęto sprzedawać tylko za dolary. Niejeden poczciwy chłopak, kiedy mu brakowało kilku dolarów do ceny kupna, szedł do miasta i tu na czarnej giełdzie kupował dolary, przepłacając horrendalne sumy. Bank zaufania do własnej waluty, to dalsza przyczyna chwilowego spadku.

Cześci po upadku Austrii pierwsze zapowiadali pożyczkę przymusową, a powtóre, w całym czeskim społeczeństwie był jeden odruch: nie przyjmować obcej waluty. U nas neutralni ze swymi najrozmaitszymi naśladow-

cami wyciągają choiwie ręce: dolary, tylko dolary. Dolewają jeszcze przy tem oliwy do ognia rozmaici niedowarzeni ekonomiści, chcą nas uszczęśliwić samianą marek w całym państwie na dolary.

Pierwszym więc krokiem do podniesienia naszej waluty, to rozbudzenie najpierw w masach społeczeństwa zaufania do niej, drugi, to piętnie bez wszelkiej litości hyjen dolarowych i wszelkich spekulantów obcą walutą. Misjersów, czy też szabes-gojów dolarowych powinno się nie tylko zamykać do kryminału, ale oprócz tego stawiać pod pręgierz opinii publicznej tak, aby każdy ich ukaź, jako skrytych, domorosłych wrogów naszej Ojczyzny.

„Kup pan dziś, bo jutro będzie drożej“.

Tak mówiła jedna neutralna pani kupcowa, chając w swoją klientkę wmowić towar tak, jak się to powiada, jak w żyda chorobę.

Do każdego szopu potrzebna jest pewna szczypta sprytu: myśliwy, aby podszedł zwierzyne, rybak, aby wiedział gdzie wędkę zapuścić, aby długo nie siedział, a „nasi neutralni“ dziś z handlu zrobili sobie szop, im chodzi o to tylko, aby towar jak najprędzej poszedł. Starają się więc utrzymać klientkę w ustawicznej gorączce i trosce przed drożyzną — ktoś zresztą jej nie odzyska! Dlatego też, jeżeli kupującej osobie towar wydaje się za drogi, to w tej chwili wysuwa się argument i silnego strasaka: „kup pan dziś, bo jutro będzie drożej“. Niby dlaczego będzie drożej? czy ten towar co leży przez noc w ślepie, musi się karmić? albo czy się za niego hotel płaci? Płaci się czynsz za lokal i to się uwzględnia przy kalkulacji, dlaczego on ma jednak przez noc zdrożeć?

Sen i rzeczywistość.

V) (Marzenia noworoczne).

(Dokończenie).

— Dzięki Bogu! — kryzys minął — powróci zdrowie, ale trzeba być bardzo spokojnym!

— Proszę mi powiedzieć, gdzie jestem i co się stało?

W szpitalu jesteś, pod moją opieką. Przywieziono cię tu przed sześciu tygodniami; zapalenie mózgu — potem... ale już dobrze, bardzo dobrze.

Sześć tygodni? — pomyślał pan Michał — sześć tygodni wymazanych z jego pracowitego żywota; a potem — Magdalena bez pieniędzy — a przede wszystkim drukarnia, ach! drukarnia bez nadzoru — i zestawianie niedokończonych... więc go lek wziął i dreszcze obleciały. Cichym głosem wezwał siostrę, a gdy ta do łóżka się zbliżyła, zwierzył się jej ze wszystkich dręczących go myśli.

— Tylko spokojnie — nie trapij się tem, co minęło, odrzuć wszystkie złe myśli, bo od tego zależy twoje wyzdrowienie! Magdalena tu przychodzi, daje sobie rękę, drukarnia stoi, jak stała, a że marka bez wartości, — to i l-piej, bo nie będziesz potrzebował zestawiać dawnych rachunków, jako już bez znaczenia — aż zaczniemy drukować nowy, prawdziwie polski pieniądz.

— Niemożliwe! A co z rachunkami niewyrownanymi? co z długami Państwa, które idą w setki miliardów marek? Co z Polską? runie wszystko!...

— Nieobawiaj się, nie runie! — jeszcze dość silnie stojemy. Rząd, który wraz z marką zbankrutował — ustąpił. Długów wewnętrznych płacić nie będziemy. Nowy Rząd — to nowa firma, — przekreśli wszelkie rachunki markowe i sprawy, z nią związane, i rozpocznie nową gospodarkę w nowej walucie. Tysiące ton papieru, które zadrukowałaś i jakie zapisało cyframi

dziesiątki tysięcy urzędników — pójda, już bez znaczenia do fabryk papieru na przeróbkę. Ci sami ludzie, zajęci dotychczas jak ty — zmuszą i bezpiędną pracą, uwolnieni od zmory, co ich gnioła i potwornością cyfr przeprowadzała po prostu do szaleństwa, — zostaną użyci do nowej, celowej i produktywnej pracy.

I nie sądzisz, że zaczną ją z większym zapalem i ochotą?

— A potem?

— A potem zaczniesz się właściwie odbudowa kraju... tak dziś wierzyć musimy — a szczególnie ty, abyś był uzdrowiony.

— Ale ktoś poprowadzi tę budowę — czy mamy takiego człowieka?

— Budować zaczniemy wszyscy, — a ugruntuje budowę przyszłe pokolenie — geniusz Narodu — jeszcze w pieluszkach.

* * *
W grudniu r. 1920.

Otóż nauczyli się już „nasi“ neutralni, że zysk na towarze nie jest właściwie ten, jaki się uczciwie powinno doliczać, ale ten, żeby towar jak najprędzej poszedł i to z tem u-pomnieniem, że jutro będzie drożej. A nowy towar choćby był kupiony po niższej cenie, to znowu drożej pójdzie i w tem leży cały dowcip dobrego zysku.

Doozekamy się przecież kiedyś, że te straszki się skończą, a klientela będzie mogła sobie z całą przyjemnością powiedzieć: nie kupuj pani dziś, bo jutro będzie taniej.

Echa świętokradzkiej kradzieży w Grodzisku.

Jak już donosiliśmy, dnia 21 grudnia u. r. dokonano śmiałej kradzieży w kościele w Grodzisku, pow. Łańcut.

Ujętego sprawcę na stacji kolejowej w Przeworsku, po konfrontacji na miejscu, sąd pow. w Leżajsku odesłał zaraz do Rzeszowa, bo miał tak „uczciwy wygląd“, że kryminał w Leżajsku okazał się dla niego za słabym. Ustalono już, że nazywa się Franciszek Pichler, urodzony na Morawach, zamieszkały zaś i przynależny do Wiednia. Z zawodu jest on blacharzem. W czasie wojny zapoznał się z wielu uchodźcami z Galicji, szczególnie z żydłkami, a teraz powiada, że dlatego przyjechał do Polski, bo żydzi obiecywali mu sprzedać złote przedmioty, prawdziwy towar przedwojenny.

Tego „zacnego“, na gościnnych występach bawiącego gościa miał Rzeszów przyjemność cieszyć się krótkim pobytom. Przed dokonaniem włamania mieszkał kilka dni w hotelu w Rzeszowie, a z nim dwóch współników i siostra, jak on powiada. Pichler ma rzeczywiście siostrę, ale ta mieszka w Bremen, niewiadomo więc, czy się tu ma ze szajką międzynarodową do czynienia, czy też była to tylko pomocnica w „rzemiośle“. Spólnicy, nie mogąc się doczekać Pichlera z „wyprawą“, umknęli w niewiadomym kierunku.

Listy z prowincji.

STRZYŻÓW

Odnosnie do koresp. z 16/I 1921 pozwalał sobie przesłać następujące sprostowanie: „Artykuł ten w całej swej osnowie i rozciągłości jest niezgodnym z prawdą. Natomiast jest prawdą, iż Dr. Patryn wybrany jednomyślnie w r. 1911 burmistrzem położył niepospolite zasługi koło rozwoju miasta i podniósł wartość majątku gminnego co najmniej o 2 miliony Mk bez długów i dodatków gminnych. Prawdą jest, iż zasługi te Dra Patryna podniesiono w sprawozdaniach rządowych i z naciskiem zaakcentowano, że Dr. Patryn na te cele zaangażował

nawet swoje oszczędności prywatne w tym celu, by go zamianowano komisarzem rządowym — i rzeczywiście Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym zamianowało go komisarzem, dodając mu radę przyboczną z 10 członków złożoną, z 9 katolików i 1 izraelity, a powołaną przez te władze z członków rady gminnej wybranych, przy wyborach w r. 1914 odbytych.

Prawdą jest, że w sprawozdaniu gminnym podczas przewrotu politycznego do ówczesnego Starostwa nowego nie mieszczan Strzyżowskich, ale tych kilku, którzy podpisali oszczercze doniesienia do Starostwa i terrorem oraz pałkami unicestwiali posiedzenia rady, nazwał pijakami, bolszewikami itd.

Prawdą jest, że Dr. Patryn sprawował rząd jako burmistrz i komisarz na podstawie uchwał rady gminnej, przybocznej, oraz komitetów z poza rady powołanych — a zboże na zasiewy i aprowizacje wydawały te komitety dla najuboższych z ubogich i wykazy te potwierdzone przez odbiorców przedstawiano Starostwu.

Prawdą jest, iż zamknięcia rachunkowe od założenia Kasy Oszczędności są wszystkie Starostwu i inspektora-towi skarbowemu przedłożone. Z pierwszych 3 lat tj. od roku 1914—1916 zostały zrobione przez urzędników obcych, a do roku 1919 zrobił je sam Dr. Patryn, chcąc zaoszczędzić wydatków i obrócić je na cele gminne.“ Dr. Patryn.

Z teki reportera.

Wyprawa samotnika po wiktualy.

Rzadko wychodzę z domu, unikam wrażeń, ulicznego błota, widoku obdartych fasad, kup śmieci przed oknami, brudnych wystaw sklepowych, a przede wszystkim oszczędzam obuwia.

Goni mnie z domu tylko aprowizacja, w obecnych czasach tak uciążliwa.

Przygotowania do podróży bywały zawsze połączone z pewnymi trudnościami, obecnie jednak przed wyjściem do sklepu po mięso udaję się do sąsiada z prośbą, aby zechciał mego mieszkania pilnować przed złodziejami.

Uczynny sąsiad, zlecając kupno także dla siebie, przyjmuje służbę, uzbiera się w kostur, wybiera miejsce stojki, skądby mógł swoje i moje mieszkanie obserwować i czeka mego powrotu.

Teraz napychem torbę gotówką markową, biorę kij żebraczy i w drogę, bo jak mówią: „wilka nogi żywią“.

Zaraz przy aptece sklepy Mehlwur-ma, Zuckerleckera czy tam jakoś podobnie utytułowane, pomieszczają w oknach okazowe pieczywa jakby przedwojenne, rozumie się z kartkami o horendalnych cenach. Chętka, a raczej głód zwycięża, wchodzę i kupuję dwa za wypisane po 30 Mk — naturalnie

bez targu, ażeby nie obrazić upartej żydówicy.

Dalej! Jazda po 1 kg. mięsa, po pół kg.: dla mnie i sąsiada. Przed sklepem Jatkheunda kupa ludzi krzyczy, piszczy, klnie i t. p., a zapytana starowina wyjaśnia, że dziś była tylko jedna jatka otwarta, że część mięsa zabrali magistratcy, częśćką małą sprzedano adwokatom i urzędnikom, którzy o świcie przybyli pod sklep i że resztę z pod lady skradli jacyś chłopczy od nieznanego masarza.

Niedaleko od sklepu są budy masarzy, na razie pozamykane i jedynie budka p. Zdzierskiej otwarta, lecz są do nabycia jedynie tylko czarne kieszki i dwa ryje wieprzowe.

Udaję się więc do znanego mi sklepu miłutkiego kupca. Ten pan z rękami na pulchnym brzuszku, odrep-tawszy mię grzecznie w koło jak indy indyczkę, oświadczył, że dziś sprzedaje tylko szynkę na gorąco, rozumie się po cenie nieodpowiadającej zasobowi pieniędzy biednego reportera i po mojem wynurzeniu poradził mi kupno śledzia w sklepie magistrackim.

Wychodząc, namyślałem się, czy postuchać mądrej rady, boć to przecież zapust, alści natknąłem na ulicy na znajomą mi gosposię, niosącą masło i ser, lecz, niestety, nie na sprzedaż (jak mi oświadczyła) lecz na wymianę za cukier do kawy, bez której żyć nie mogła. Myślę. Jakże to delikatne stworzenia te baby ze ws:, bez kawy-by nie żyła, gdy przeciwnie ja żyję o herbatce z sacharyną. Pozazdrościłem posiadaczom cukru i, gdy mi wyjaśniła, że u żydówki za masło i ser go dostaje, przedstawiłem jej, że 4 maja 1919 w złości na żydów narzekając na straż obywatelską, przeszkadzając rabowaniu sklepów, a teraz żywi ich masłem. Ta głęboko myśląca kobiecina oświadczyła: „Nam jest dobrze, bo żydom jest dobrze, a przeciwnie, jeśli panom będzie dobrze, żydom i nam będzie źle“. Może miała rację. Niepaskarz urzędnik i piszący reporter nie ma na tyle pieniędzy, ażeby za 10 jej mógł płacić 100 Mk. którymi średnio zamożny gospodarz uiści roczny podatek.

W końcu mej wyprawy udałem się do miejskiego sklepu, gdzie uczciwy Janeczek podał mi po nad głowami licznej rzeszy w sklepie torebkę marmatygi (na kartkę) i dwa śledzie, z których jeden otrzymał sąsiad, a drugiego zjem na zapusty z marmatygą.

**NIECH KAŻDY POLAK OZDOBI
SWE OKNA NALEPKAMI
NA GÓRNY ŚLĄSK!**

Koncert plebiscytowy. Dzięki nieustrudzonym zabiegom pań Biakosowej, Sumperowej i Jasiewiczowej Koncert spacerowy i zabawa, urządzona we środę dn. 2 b. m. staraniem Związku Niewiast Polek, wypadł zaskomście. Na część koncertową złożyły się produkcje „Lutnia“ pod batutą p. Stefieja i koncert muzyki 17 p. p. Atrakcją była gra na fortepianie p. Łemkowski, który okazał się niepospolitym artystą. Po części koncertowej nastąpiła ohochoza zabawa. Sala była pełna. Dopisała przedewszystkiem inteligencja, ale obok niej widzieliśmy wszystkie stany, aż do chłopskiej sukmany (niestety, tylko jednej). Przypuszczając należy, że dochód będzie znaczny i wynagrodzi trudny i zanych inicjatorów, bo przysporzy grosza na plebiscyt Górno Śląski.

Okręgowy Urząd Ziemi w Krakowie przypomina, że do podań o udzielenie zezwoleń na prywatną parcelację majątności tabularnych należy dołączać prócz dokumentów wymaganych w rozporządzeniu tymczasowym Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 Dz. U. Nr. 73 poz. 428 i przepisach wykonawczych także odpis względnie liczbę upoważnienia, udzielonego danemu inżynierowi miaralczemu lub geometrze przez Główny Urząd Ziemi w Warszawie w myśl rozporządzenia Prezesa Głównego Urzędu Ziemi z dnia 8/6 1920 Dz. U. Nr. 57 poz. 353.

Podania, do których dołączone będą plany sytuacyjne, sporządzone przez osoby nie mające przepiszonego upoważnienia Głównego Urzędu Ziemi, nie mogą być przez Okręgową Komisję Ziemią rozpatrywane.

Prezes Okręgowego Urzędu Ziemi
p. o. Dr. Łęcki mp.

Zabawę Taneczną urządza Two Kasyńskie w sobotę dnia 5 lutego. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Epilog napadu bandyckiego w Rzeszowie. W Krakowskim sądzie wojskowym pod przewodnictwem majora Dra Gizińskiego odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw nam. Barcie, plut. Konikowi, plut. Kuszmidrowi, którzy w październiku ubiegłego roku wprowadzili nad Wisłok w Rzeszowie prof. gimn. z Jarosławia p. Rębacz i ubezpiednicę go, zabrali mu przemocą 5000 Mk, zegarek złoty i różne drobizgi. Świadkowie potwierdzili fakt napadu Trybunał skazał Bukalę na 15 lat, Konika na 3 lata, a Kuszmidra na 5 lat ciężkiego więzienia. Głosy sprawca u padu, plut. Kaczmarek zbiegł.

W Administracji złożyli na plebiscyt: Ognisko nauczycielskie w Głogowie 350 Mk, Działwa szkoły głogow. 750 Mk Zmierzła Dow. Dworca kolejowego 250. Stowarzyszenie sług św. Żyty przez ks. Jęłowego 307 Mk.

Na plebiscyt Górno Śląski. Zebrane przez Starostwo 16.000 Mk (dalszy ciąg).

Na plebiscyt złożono w dalszym ciągu w Markach: Szkoła Jachowicza 1400, Szkoła Duchyńskiej 400, Szkoła Nischohrz II 228, Siekierski 10, Ro-

man Sieński 30, Tow. Gimn. „Sokol“ 3000, Boro Stanisław 20, Perut Władysław 20, Hurtownia Sacharyny Skł. K. R. 3405, Szkoła w Matyńowie 301.50, Expozytura Ślodoza Pol. Pań. 180, Świechowicz 100, R. g 100, Biały Krzyż 10% ze zbiórki 1788.26, S. uciński 100, Ognisko Głogowskie 350, Działwa Szkołna w Głogowie 750.

Łącznie zebrano i wysłano do Komitetu w Krakowie 12039.53 Mk.
Inż. Bartynowski.

Przez Wysoką Radę szkolną krajową
we Lwowie upoważniona

WZOROWA SZKOŁA

pisania na maszynach

AUGUSTA BECKA

w Rzeszowie, ul. Bema L. 636.

wyucza

pisania na maszynach wszelkich systemów, według metody amerykańskiej „Touch Typewriting“.

Wpisy w każdym czasie od godziny 5 do 7 po południu.

Szółka hodowców drobia

Stow. zarejestr. z ogr. odpow.

W RZESZOWIE

w domu własnym

przy Placu Kilińskiego

wyłącza dotychczas corocznie 8% dywidendy.

Przyjmuje: nastąpi od 10 Mk do 25000 Mk, (wpisowa i Mk).

Przyjmuje: od członków wkładki na rachunek bieżący (na 5% z obrotowa-
nien półrocznym).

Ostatków przyjmuje Zarząd.

Godziny urzędowe dla dostawców jaj, kupujących i stron w dal powszednie od 8. do 1.

Adres: Rzeszów, Plac Kilińskiego. —
Nr. telefonu: 58.

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

polca: krawatki, kapelusze miłkie Piassa i Hickla po 580. 765 i 820 Mk, rękawiczki, ponożochy, skarpetki, filacożo bawelana i wełnana, najlepsze sznurowadła, nici, bawolny i wełny z fabryk francuskich i angielskich.

ZASTĘPSTWO i skład hurtowny wyrobów lwowskiej
fabryki „Flon“ w Rzeszowie.

KTO RAZ SPRÓBOWAŁ
TEN PRZEKONAŁ SIĘ

ZE NAJLEPSZA

PASTA DO OBLWIA

JEST MARY



ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Przedstawiciel dla Małopolski Jakób Verständig
Rzeszów, ulica Zamkowa I. 6.

Ogłoszenia dla „Ziemi Rzeszowskiej“ przyjmuje i dział inseratowy prowadzi Drukarnia J. A. Pelara ul. Trzeciego Maja 2 (koło wioły farnej).

Kandel naprzeciw delikatesów Jana Jasnogórskiego Kasy Osz- zczędności

Poleca: Wybór najprzedniejszych światowych delikatesów, łakoci, win, szampanów, ciast, herbatników, oraz wszelkie wędliny, prawdziwy miód kuracyjny z ziół i kwiatu lipowego (przy zaflegmieniu, katarach, bólu gardła, choroby u dzieci i t. p.). Rydze, grzybki marynowane, prawdziwą cwezą bryndzę, sery śmietankowe i inne, śledzie tłuszciochy, bałtyckie. filety, pocztowe, piclingi, szpryty i karpie w galarecie, jakoteż sardynki i konserwy. Specjalność handlu: kapusta kiszona, ogórki, ser, masło kuchenne i deserowe, jaja, i inne produkta wiejskie. Poleca się wszelkim Komitetom jako

specjalista do urządzania bufetu

na bale, bankiety, pikniki, isuty i uczyty ślubne, wogóle różne przyjęcia. — Pierwszorzędnie urządzone bufety oddaje na rachunek lub sam prowadzi, a połowę czystego zysku przeznaczą na cele dobroczynne. Bufet zaopatruje w przeróżne przysmaki, smakołyki, dekoruje półmiski garniowane. Wielki wybór sałat francuskich, holenderskich śledziowych, warszawskich. Sporządza wykłujne kanapki w różnym odmianach na chlebie i bułkach. Wyrabia krupnik z miodu kuracyjnego na zamówienie.

Ceny możliwe i przystępne.

Kasjerka

znajdzie umieszczenie w handlu

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Jarowi Golcowi ul. 100 7, z mie-
szkaniem w Wulce
p. Jasem, skądżeno karte urlopowe.
Tel. 100 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

Lekcja uczucia i wyobraźni, gwałtowna
zmiana iść angielskiego i francuskiego
— nowa, do trydent van ova — teo-
ryja. — Władca iść Zankowa 5 w Agenturze
Asek., ten że ten zozona, zshatwina ic korespon-

Składnica Kótek Rolniczych

składnica kótek z ograna. poręka
w Rzeszowie.

Walce Zgromadzenie Składnicy u-
chwaliło, iż najższe kwota udziałów a
członka w wysokości K 100 —. Obo-
względnie wypłacone członków jest nie-
zależnie od ich udziału, a na-
wet wypłacone w walucie markowej.

Niezależnie od się do tego kwota
nie może spowodować utraty prawa
członka i wstrzymanie wypłaty dywi-
dendy, która obecnie wynosi 3%.

Do widzenia wypłać i udziały
przejmować się odosobnie w ro-
dzaju b. urzędowych, t. j. od
5 do 10 od 3 do 6 w biurach
Składnicy.

Nr. 100 10 44

TARG POZNAŃSKI

odbędzie
się
W POZNANIU



od 28 maja
do 5 czerwca
1921.

Wystawa wzorów przemysłu
w wszelkiego rodzaju.

Informacji udziela i przyjmuje ogłoszenia

MIEJSKI URZĄD TARGU POZNAŃSKIEGO

Poznań, Nowy Ratusz.

2-4

Adr. telegr. „TARG“ Poznań.

Telef. 4251.